

Monika Maludzińska, *„Próżnowanie stało się powszechnym nałogiem”. Żebracy i włóczędzy w stanisławowskiej Warszawie*, wyd. Neriton, Warszawa 2014, ss. 521.

Rzadko, niestety, na rynku wydawniczym pojawiają się monografie naukowe, których tematyką byłyby dzieje środowisk umownie określanych mianem marginesu społecznego. Tym bardziej cieszy fakt, że w 2014 r. ukazała się praca pt. *„Próżnowanie stało się powszechnym nałogiem”. Żebracy i włóczędzy w stanisławowskiej Warszawie*, której autorką jest Monika Maludzińska.

Recenzowana praca to m.in. próba przedstawienia niezwykle barwnego i wyjątkowo słabo dotychczas opisanego świata XVIII-wiecznych żebraków i włóczęgów, którzy, jak wylicza Autorka, setkami zapełniali ulice ówczesnej Warszawy. Przy czym zdecydowanie więcej miejsca poświęca Autorka środowisku żebraków, traktując zjawisko ówczesnego włóczęgostwa jako wyłącznie korelat życia żebraczego. Tymczasem, co należy mocno podkreślić, nie zawsze obydwie zjawiska pozostają tożsame. Zaproponowana przez Autorkę typologia żebraków, bardzo w XVIII w. już zresztą nieoryginalna, tylko w pewnym stopniu dotyczyła także ówczesnych włóczęgów (s. 130–131).

Celem najważniejszym wyznaczonym przez Monikę Maludzińską jest jednak prezentacja i próba oceny aktywności ówczesnych władz centralnych, municypalnych oraz kościelnych, których zadaniem stało się m.in. ograniczenie i(lub) likwidacja żebractwa i włóczęgostwa, utożsamionych przez Autorkę mocno z fenomenem XVIII-wiecznego ubóstwa. Skądinąd zamienne stosowanie przez Monikę Maludzińską pojęć ubóstwa i żebractwa sprawiać może – mylnie – wrażenie, że obydwie zjawiska były (sa) zawsze symetryczne (s. 121).

Monografia składa się z trzech rozdziałów, podzielonych na dwanaście podrozdziałów¹. W rozdziale pierwszym Autorka omawia istotne jej zdaniem przyczyny XVIII-wiecznego ubóstwa. Zapoznając się z tym bardzo szczegółowym zbiorem czynników prowadzących do biedy, odnieść można niestety wrażenie, że Autorka, nieco bezrefleksyjnie, zdecydowała się po prostu zreferować w książce cały odnaleziony w źródłach materiał informacyjny, w tym nierzadko blahe, jednostkowe przypadki, które do zrozumienia całości poruszanego problemu nie wnoszą nic istotnego (s. 107, 109, 110 etc.). Przedstawienie wszystkich krytycznych sytuacji życiowych, które spotykały ludzi

¹ Te natomiast Autorka dzieli na kolejne jednostki. Odnaleźć więc można np. część 2 podrozdziału 17, który wchodzi w zakres podrozdziału 2, będącego częścią rozdziału 3. Dodać należy, że próżno ich szukać w spisie treści.

wówczas (i dziś), a które, w pewnych okolicznościach, rzeczywiście mogą sprzyjać marginalizacji, jako zbioru wyjątkowo istotnych, godnych więc opisanía, powodów wykluczenia, uznać należy za zabieg zbyteczny.

Tymczasem, choć recenzent w żadnym stopniu nie pretenduje do miana znawcy dziejów epoki stanisławowskiej, podstawowym powodem, dla którego tak wielu ludzi trafiło w XVIII w. na margines życia społecznego, pozostawał – obok słusznie przez Autorkę wymienionego kryzysu gospodarczego – przede wszystkim panujący jeszcze wówczas system społeczny, dzielący ludzi na „przeznaczonych” do życia w biedzie lub zamożności. W niewielkim przecież stopniu w XVIII w. szeregi żebraków zapełniali przedstawiciele uprzywilejowanych stanów. Gros tego środowiska stanowili znajdujący się i tak na dole drabiny społecznej chłopci i spauperyzowani mieszczańscy. Wyliczanie jednostkowych przyczyn, z powodu których i dziś ludzie trafiają na ulicę, doprowadziło do tego, że Autorka zgubiła specyfikę opisywanej epoki.

Jednej natomiast kwestii poświęca Monika Maludzińska wiele miejsca. Wyjątkowo szeroko omawia, fatalny skądinąd, stan ówczesnej oświaty, uznając go za istotną przyczynę pauperyzacji. Tymczasem warto w tym miejscu dodać, że nawet nagła masowa alfabetyzacja ówczesnych spauperyzowanych warstw społecznych, bez zmiany panujących wówczas stosunków społecznych, nie spowodowałyby, jak można przypuszczać, podniesienia materialnego poziomu życia ludzi, którzy do tej pory żyli w nędzy. W Drugiej Rzeczypospolitej, w której od 1919 r. funkcjonował obowiązek szkolny, żebraków w Warszawie nawet w latach 30. nadal liczono rocznie w setkach, a w skali całego kraju – w dziesiątkach tysięcy².

W tej części książki znalazła się także prezentacja społeczności zamieszkującej ówczesną Warszawę. Brakuje niestety, właśnie w tym miejscu pracy, pełniejszego opisu socjotopografii XVIII-wiecznej Warszawy, wpisującego opisywane zjawiska w kontekst przestrzeni miasta. Dwuipółstronicowy podrozdział, zamieszczony zresztą w rozdziale drugim, pt. *Zajęcia dnia codziennego – „miejsce pracy”*, to, dla laika nieobeznanego z np. topografią stanisławowskiej Warszawy, za mało. Niemniej niezwykle pomocny okazuje się w tym względzie zamieszczony na końcu książki plan miasta.

Rozdział drugi to próba właściwego już opisu, niezwykle szczegółowego, stołecznych środowisk żebraczych (czasem również włóczęgowskich). W tym miejscu Autorka podejmuje się zadania przedstawienia skali zjawiska, form funkcjonowania żebraków oraz społecznego profilu tej grupy społecznej (m.in. pochodzenie społeczne, wiek³, zawód, stan cywilny). Zabrakło oddzielnego omówienia ewentualnych różnic w życiu żebraczym kobiet i mężczyzn, choć

² Dane statystyczne na temat liczby karanych corocznie za żebractwo, które do 1932 r. karano w myśl przepisów m. in. rosyjskiego kodeksu z 1903 r. odnaleźć można w ówczesnych rocznikach. Po 1932 r. żebractwo traktowano jako wykroczenie, *Roczniki Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1924–1930.

³ Bardzo w tym miejscu brakuje wyliczeń średnich, co znacznie ułatwiłoby prezentację ostatecznych wniosków dotyczących skali rozpiętości wieku stołecznych żebraków.

problematyka ta przewija się w różnych miejscach pracy. Oddzielnie omawia Monika Maludzińska fenomen istnienia instytucji „dziadów” i „bab” przykościelnych oraz bractw ubogich.

Ostatni z rozdziałów to prezentacja – ujęta w ramy chronologiczne – pojawiających się w okresie od lat 30. do 90. XVIII w. propozycji i realnych rozwiązań służących zaradzeniu rosnącej skali ubóstwa oraz ograniczeniu liczby żebraków. Autorka opisuje więc funkcjonowanie i związane z tym problemy, głównie natury finansowej, działających wówczas szpitale, przytułków, domów pracy, a także licznie powoływanych na przestrzeni omawianego okresu instytucji centralnych i stołecznych, których zadaniem stawała się walka z żebractwem. Jak wynika z tytułu rozdziału, jego przedmiotem miał stać się, jak rozumiem, wyrażający się w realnych działaniach, stosunek władz oraz społeczeństwa do problematyki ówczesnego ubóstwa. Tytuł rozdziału sformułowany został jednak nieco na wyrost. Otrzymujemy bowiem w tej części monografii przede wszystkim opis działań ówczesnych władz różnego szczebla oraz Kościoła katolickiego, który, jak słusznie zauważa M. Maludzińska, tracił pozycję monopolisty w dziele niesienia pomocy ubogim.

W rozdziale trzecim Autorka prezentuje – słuszny, jak się wydaje, a jej zdaniem najważniejszy – wniosek wynikający z prowadzonych w pracy analiz, że wiek XVIII, a właściwie okres panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, przynosi jakościową zmianę, której wyrazem stało się przejęcie przez władze świeckie z rąk Kościoła zadania organizacji opieki społecznej. Warto być może podkreślić w tym miejscu, że przysłowiową kropkę nad i, postawiły jednak dopiero w 1795 r. rosyjskie okupacyjne władze Warszawy. Decyzja gen. Buxhöwdena nie byłaby jednak możliwa, gdyby nie przygotowano pod nią odpowiedniego gruntu – uczyniono to właśnie w okresie panowania króla Stanisława Augusta. Brakuje w tym miejscu nieco silniejszego podkreślenia tego, że zmiany wprowadzane w omawianej epoce przypieczętowały proces trwający od wieków.

Rozczarowuje zakończenie pracy, które jest w zasadzie li tylko zwięzłym podsumowaniem, a w zasadzie streszczeniem dotychczasowych rozważań. W tym właśnie miejscu warto byłoby postawić kilka ważnych pytań, które byłyby wskazówką do badań dla potencjalnych następców Autorki, otwierających nowe pola badawcze i prezentujących nowe kierunki studiów.

Podstawą źródłową recenzowanej pracy są, jak podkreśla Autorka, niewykorzystywane dotychczas w pełni (s. 14) zbiory XVIII-wiecznych akt różnej proveniencji przechowywane w AGAD. Rozdziały pierwszy i drugi, które szczególnie zainteresowały autora recenzji, Monika Maludzińska oparła przede wszystkim na relacjach osób zatrzymanych za zebranie w Warszawie i przesłuchiowanych przez Straż Marszałkowską. Autorka słusznie zauważa, że zeznań tych nie można zweryfikować, niemniej poziom zaufania, którym nierzadko obdarza je dr Maludzińska nieco zaskakuje. Do źródeł tego typu podchodzić należy z niezwykłą ostrożnością. Intencje odpowiadających i pytających bywały często niezwykle rozbieżne i nierzadko wynikały z kontekstu sytuacji, w której obydwie strony się znajdowały.

Rezygnacja ze zbyt szczegółowego, zdaniem recenzenta, relacjonowania materiału zawartego w źródłach pozwoliłaby być może przedstawić pełniej dwa istotne zagadnienia.

W pierwszej kolejności byłoby to szersze omówienie sytuacji ówczesnych żebraków żydowskich, z którego M. Maludzińska świadomie rezygnuje (s. 12)⁴. Szczególnie że, jak wynika z wyliczeń Autorki, w porównaniu z chrześcijańskim środowiskiem to proporcjonalnie do liczby Żydów zamieszkujących wówczas Rzeczpospolitą okazywało się wyjątkowo liczne (s. 134).

Po drugie, bardzo brakuje odrębnego omówienia ówczesnej polskiej specyfiki radzenia sobie ze zjawiskami ubóstwa (żebractwa), przedstawionej na tle rozwiązań stosowanych w wybranych państwach europejskich. Wyraźnym zaniedbaniem jest brak odpowiedzi na pytanie, którego Autorka niestety nie zadała, na ile pojawiające się w Rzeczypospolitej rozwiązania pozostawały – lub nie – zbieżne z szerszymi (w skali regionalnej bądź ponadregionalnej) tendencjami. Szczątkowe informacje, np. na temat różnic w strojach żebraków polskich i europejskich, to zdecydowanie za mało (s. 178).

Zamieszczona bibliografia jest tylko wyborem prac. Nie sposób więc zweryfikować, czy Autorka wie o istnieniu kilku ważnych, choć niekoniecznie związanych z historią XVIII w. monografii i artykułów poświęconych problemom poruszonym w omawianej pracy (np. kwestii roli mniejszości romskiej czy charakterystyce wędrownych dziadów)⁵.

Kończąc, dodać należy, że w pracy zdarzają się lapsusy językowe i drobne błędy, jak np. na stronie 132, tylko w jednym zdaniu, Autorka, analizując zamieszczoną obok tabelę, myli województwo podlaskie z podolskim, a ludzi luźnych z żebrakami.

Reasumując, pracę Moniki Maludzińskiej uznać należy za opracowanie wartościowe, niemniej niepozbawione wad, z których najistotniejszą – zdaniem recenzenta – pozostaje zbyt szczegółowa analiza, nierzadko trywialnych kwestii dotyczących np. przyczyn ubóstwa, przeprowadzona kosztem ogólniejszej refleksji. Pewne zagadnienia warto czasem omawiać nieco lakoniczniej. Nie zmienia to jednak faktu, że czytelnik zainteresowany dziejami Warszawy i, szeroko rozumianych, środowisk marginalnych, monografię tę powinien poznać.

Mateusz Rodak

⁴ Widać tu zresztą pewną niekonsekwencję. Autorka decyduje się charakteryzować środowisko katolickich żebraków, co nie przeszkadza jej powoływać się w tekście na żydowskie przykłady (s. 67, 110).

⁵ Tylko tytułem przykładu: B. Geremek, *Cyganie w Europie średniowiecznej*, w: Bronisław Geremek. O średniowieczu, wybór i przedmowa H. Zaremska, Warszawa 2012, s. 288–323 (pierwodruk: „Przegląd Historyczny”, LXXV, 1984, s. 569–596, K. Michajłowa, *Dziad wędrowny w kulturze ludowej Słowian*, przekład H. Karpińska, Warszawa 2010.